ROZMAITOŚCI.

Ner. 46. dnia 17. Listopada 1826.

DREWNIAKI,

OSOBLIWSZY OWAD KLIMATÓW GORĄCYCH.

(Ciąg dalszy.)

Drewniaki drzewne niekiedy na dachu, lub innych częściach domu się gnieżdżą, czyniąc tamże wielkie spustoszenia; lecz naywiększy a razem naybardziéy niszczący gatunek iest ten, przeciw któremu naytrudniéy się ubespieczyć. Przechodzą po pod ziemię, spuszczaią się po pod fundamenta domów i magazynów, ztąd posuwaią się ku środkowi, lub przeymuią słupy spaiaiące ściany budowli, wiercą ie w całéy długości od iednego do drugiego końca, albo też pobocznie dziurawią ie w miarę coraz dalszego postępu swego.

Tak gdy iedni zaięci są słupów wierceniem, inni wprost wydrążaią belki i inne drzewne części domu; ieżeli mogą dosięgnąć poszycia dóm pokrywaiącego, a zdaiącego się być ich ulubioną karmą, wnet tam znoszą roztworzoną swą glinę, zakładaiąc małe galeryie, skierowane ku téy stronie dachu. Natenczas pożeraią liście i gałęzie palmowe, używane na takowe poszycia w tym kraiu, a nawet i trzcinę indyyską, gdyż zdaią się lubić bardzo rozmaitość pokarmu, pożeraią oraz i inne rośliny, służące zamiast wici do wiązania i umocowania dachu z podpieraiącemi go słupami. Tak tedy z pomocą szczurów przywykłych w porze dżdżystey szukać tam schronienia wiercąc sobie okna w dachu, umieią w krótkim czasie z fundamentem zniszczéć dóm cały. Słupy zaś nowe tak są podziurawione we wszystkich kierunkach iak się czasem widzieć wydarza dno okrętu, w którym wylęgły się robaki, a które tylko naytwardsze sękowate części zostawiły. *)

*) Robaki morskie tyle szkodliwe okrętom naszym, zdaią się w wodzie te same co drewniaki na lądzie czynić spustoszenia. Przy małem zastanowieniu się dostrzegać można, że są nader ważnemi istotami w ogromnym łańcuchu stworzenia; stawią uderzaiący przykład téy nieskończenie mądréy i dobroczynnéy Władzy, która wyprowadziwszy świat z niczego, wszystko w tak cudownéy piękności i porządku utrzymuie. Bez żarłoczności tych i innych podobnych im zwierząt, rzeki między - zwrotnikowe, sam nawet Ocean wielki, byłyby zawalonemi ogromną massą wyrwanego z korzeniami drzewa, niesionego w każdym roku przez bałwany wód; z tych niektóre przetrwałyby wieki, wyrządzaiąc nieskończenie wiele złego, iak nawet, dzięki szczęśliwéy świata harmonii, niepodobna rzecz iest doskonałe wyobrażenie sobie uczynić. Wszystkie te wielkie ciała, przez owad powiercone, w szczątkach i wydrążeniach swoich lżeyszemi się staiąc, prędzéy i snadniey siłą wody porwane być mogą; tam słońce, wiatry, owad i inne wpływy, dokonywaią ich rozkładu, zwracaiąc ich składowe części téy potężnéy Ręce, która czynna bezprzestannie, w cichéy i ukrytéy przepaści, toczy niezliczone bryły światów, obiawia swą moc w niepoiętych dziełach, rozrzuca świetne skarby wiosny, promieniami słońca dnia iasność zapala, żywi i utrzymuie stworzenia, zawiaduie siłą gromów i nawałności, téy mówię opatrznéy Ręce, która w chwili tylu zadziwiaiących przemian ziemskich, porusza i ożywia wszystkie źródła życia.

Nie można wątpić o własności, iąką maią niektóre drzewa zachowania się przez wieki w wodzie; widzieć można przykład

)(

Przedsiębiorąc to działanie nie poymuię wcale, iakim sposobem mogą wiedzieć, że słup utrzymuie ciężar; albowiem wtenczas ieżeli im droga dogodna, a drzewo przypadło do smaku, przynoszą i zapełniaią wydrążone mieysce swą fabryczną gliną, zostawuiąc w nim wolne dla potrzebnego im przechodu drogi; Ta mięszanina kitu z drzewem, nadaie taką twardość, że z czasem, kiedy przyydzie rozrzucać dóm i wybrać co lepsze słupy, znayduie się ie często pozostałe tylko przy bardzo cienkiéy dawnéy swéy wierzchnéy skórce; wreszcie zaś zupełnie są przeistoczone w skamieniałość podobną w twardości ciosowemu kamieniowi. Toż samo zdarza się, kiedy woiownicze drewniaki dostaną się do tłómoczka lub kufra zawieraiącego suknie i inne rzeczy. Jeżeli obawiaią się mrówek lub innych nieprzyiaciół, wyprowadzaią czasem wewnątrz kanały zapełniaiąc części próżne swym właściwym kitem, i kieruiąc ku wszystkim stronom galeryie.

Drewniaki gnieżdżące się po drzewach dostawszy się do kufra, częstokroć gniazda tam robią, a przywłaszczywszy raz sobie to mieysce, pustoszą ie. Tak postąpili sobie z moim futeralikiem, w którym zachowane było szkło powiększaiące. — Zrobiony był z drzewa amerykańskiego; zostawiłem go na kilka miesięcy w składzie P. Cambelle, Gubernatora wyspy Tobago, w czasie podróży moiéy do wysp wiatrowych, za powrotem, zastałem wiele szkód wyrządzonych przez ten owad w magazynie i innych rzeczach, a szkiełko moie w ich posiadaniu; wyiąwszy szkło i kruszec, resztę wszystko pożarły. Pobudowały sobie komórki na około podstawy i innych części futerała uczepiwszy się go że wszystkich stron. Szkło pokrywała materyia gniazdowa, i iakaś gruba guma trudna do oddarcia, zdięty był także lakier pokrywaiący części miedziane. Inny róy zasmakował był sobie w obręczach baryłki staréy madery i prawie wszystko wino wytoczył. Gdyby drewniaki amerykańskie (gatunku woiowników), były tak długo posiadaczami magazynu podobnego, nie pozostałoby z całéy budowli i rzeczy w niéy złożonych, na kilkanaście funtów drzewa. *) Ten owad zwykł niszczyć półki, posadzki, stoły i wszelkie w domu sprzęty, zarówno iak samą budowię. Drzewo sosnowe i iodłowe naybardziéy od nich lubione; przegryzaią wyrobione z niego tarcice, z naywiększą pilnością i dziwnym przemysłem unoszą drzewo, książka ani żadna rzecz nie utrzyma się na stole, którąby nie spróbowały; środek wygryzuią zupełnie, zostawuiąc tylko kilka nitek, utrzymuiących boki w nieiakiém z sobą połączeniu: tarcica grubości np. cala nienaruszoną się być wydaiąca, nie waży więcéy nad dwa arkusze waty téyże saméy wielkości. **) Zaczynaią dzieło swoie od nowych nadewszystko domów, od

tego na iednym z palów dębowych zaniesionym na Tamizę w czasie naiazdu Juliiusza Cezara na W. Brytaniią, będącym w Muzeum *Sir Astron Lever*. Na angielskich i irlandzkich bagnach znayduiemy często pnie drzewa leżącego w wodzie od 18 i 20 wieków, które nayzdrowiey się przechowały.

*) P. Filip, Kapitan okrętowy w Brazylii następuiącą opowiedział mi anekdotę: Pewny Inżynier powróciwszy z roboty zdeymowania planu, położył swóy tłómoczek na stole; nazaiutrz zrana wszystkie iego suknie i papiery zniszczyły mrówki białe, nadewszystko zaś papiery, z których na cal kwadratowy kawałka nie pozostało; ołówki zupełnie ziedzone, okruszyn nawet z ołowin widać nie było; suknie nie były całkiem w kawałki pocięte, lecz wydawały się nakształt materyi uszkodzonéy przez móle, nie było mieysca, w którémby nieznaydowały się dziurki małe. Kilka sztuk kruszcowéy monety będącéy w tłómoczku, miały na sobie czarne plamki tak przenikliwey istoty, że trudno ie było piaskiem zetrzeć.

**) Gryzienie mrówek iest tak mocne, że w przeciągu iedney nocy mogłyby otworzyć sobie drogę do kufra naygrubszego, wiercąc dziury iakby porobione kilkokrotnym wystrzałem z ręczney broni. *Bosman.*

dołu czyli posadzki *) zrobionéy częstokroć z gliny ich gniazd; chcąc zamiarowi ich przeszkodzić założeniem ognia w mieyscu, gdzie się pokazały, nocy następnéy rozpoczną dzieło swoie od innéy strony; a ieżeli zawczasu nocą zakradły się pod kufer, przewiercą iego dno, nim poranek błyśnie; splądrowane i zniszczone rzeczy iego będą. **) Wiedząc o takich ich psotach, mieliśmy ostrożność stawiać kufry i tłómoki na cegłach i kamieniach w wyniesieniu o cali kilka nad ziemię; przezorność nader potrzebna w przeszkodzeniu owadowi znalezienia ich tak łatwo, zachowania dna od ziadliwéy wilgoci pochodzącéy z ziemi, od mnóstwa innego owadu i robaków szkodliwych, iakiemi są stonogi, niedźwiadki, mrówki i t. d., któreby również tam wcisnąć i zagniezdzić się mogły.

Kiedy drewniaki zamyślaią na otwartém powietrzu napadać na drzewa i gałęzie, różnych do tego używaią sposobów; ieżeli kół w płocie nie iest rosnącém z korzenia drewkiem, usiłuią go zniszczyć; gdy zdrową ma korę, od dołu go toczą, ziadaią wszystko wyiąwszy korę, którą w całości zostawiaią; przez to kół na pozór nienaruszonym się zdaie. Zdarza się niekiedy, że tułaiący się róy mrówek lub innego owadu obierze go sobie za przytułek, a po krótkim czasie wiatr szczątki iego obala i rozprasza. Jeżeli drewniaki nie ufaią dosyć mocy kory, tynkuią kół cały wyrobioną swą gliną; przeto przybiera ón postać w błocie uwalanego i wysuszonego na słońcu; pod takową zasłoną posuwaią swoie roboty, niedozwalaiąc, aby powłoka iak ramię grubego, długiego od 5 do 6 cali na pozór trwałego pala, kiedy go z lekka trącisz laską, traciła natychmiast kształt i rozsypywała się przy nogach twoich. Wiercą często grube pnie drzewa, siekierą lub siłą czasu obalone; wstępuią do niego stroną dotykaiącą ziemi, wygryzaią i unoszą z sobą wszystko, wyłączywszy korę nietroszcząc się tu o pokrycie drzewa lub wypełnienie go swym materyiałem; nie wiém, przez iaki sposób poymuią, że nieużytecznie byłoby tą pracą zaymować się. Te wydrążone wewnątrz pnie oszukały mię kilkokrotnie, pozorem swéy całości; raz zdarzyło mi się doświadczać iednego; zachciało mi się że tak powiém, po obłokach chodzić; w chwili, gdym naymniéy mógł się uważać w niebespieczeństwie, uczułem się spadaiącym z taką gwałtownością, że oprócz uderzenia, które mi podbiło oko i naruszyło stawy w kościach, rzucony byłem głową między przyległe drzewa i krzaki. Niekiedy, lubo to rzadko się wydarza, drewniaki i na żywe napadaią drzewa; nigdy zaś inaczéy, iak przynaymniéy zapewnić się mógłem, dopokąd niezdawały się wprzód już mieć iakiś zaród zepsucia w korzeniach. Rzeczą iest widoczną, że głównym przedmiotem ich działań, wskazanych im od przyrodzenia iest, przyśpieszać rozkład drzew i roślin, które doszedłszy ostatniego kresu doyrzałości, zawalałyby długiém i niepłodném leżeniem nieużytecznie ziemię. Oni tak doskonale spełniaią ten cel, że nic popadłego zepsuciu nie uchodzi ich baczności, i dla téyto przyczyny iest prawie niepodobieństwem chcieć coś podobnego na ziemi przechować bezpiecznie; połóż bowiem gdzie chcesz, przed nadeyściem poranka odkryią twóy schowek, a zniszczenie na chwilę się nawet nie opóźni. Tak tedy lasy nigdy nie są czas długi zaprzątnione drzewem leżącem, wielkiemi pniami i gałęziami; dla téyto oraz przyczyny iak uważałem, zniszczenie miast opuszczonych z taką łatwością dokonało się,

*) Posadzki pospolicie dawane bywaią z kamienia lub gliny wziętey z pagórków tego owadu; glina zarabia się wodą, ubiianą potém będąc tak zwanym i do tego służącym biiakiem.

**) Pewney nocy w kilku godzinach przewiercieli nogę od stołu; wszedłszy w to mieysce poprowadziły arkady swoie na wylot stołu, a ztąd środkiem drugiey nogi zeszły na posadzkę; szczęściem, że nie uczyniły żadney szkody w leżących na stole papierach. *Kaempfer.*

że po dwóch lub trzech latach, mieysce to las gęsty zastąpił; że tam, ieżeli nie użyto przynaymniéy słupów żelaznych, naymnieyszy ślad zamieszkałych domów nie pozostał.

(Dokończenie nastąpi.)

ODA DO KSIĄŻKI.

(pr. R. W.)

Mądrości ludzkiéy składzie! dziciów świata zbiorze!
Książko! cóż twey wartości zrównać kiedy może!
Ty ku szczęściu Lapona myśli Negra zwracasz,
Ty dwa ziemi bieguny między sobą bratasz,
Przez ciebie mieysc i czasu skruszone zapory,
Jak śmierć samą złagodzić, podaiesz nam wzory.
Twém dziełem zmarli nawet, dotąd żyią z nami,
Może i my będziemy razem z potomkami. —
Ty myśl lotem niedścigłym ku obłokom wznosisz,
Obok cudów stworzenia wielkość Bóstwa głosisz,
Twém dziełem świata wrzawa do mądrych przenika,
A mędrców zdrowa rada szczytu szaleństw tyka.
— Lecz te na ogół światów chwalebne działanie,
Nietylko darem wspólnym ogółu zostanie.
Twoie się bogactwo na wzór rzek rozchodzi,
Gdy nurt światy połącza, brzeg zwilżony rodzi.
Tyś mężnego Katona w upadku wspierała, *)
Tyś Monteska przy zgonie ieszcze ożywiała, **)
Przez cię zbawców oyczyzny pamięć wiecznie słynie,
Sława mędrcom należna w przyszłości nie zginie,
Lecz twey zasługi zakres nie tu bydź się zdaie,
Twa wartość w uldze cierpień piękniey się wydaie,
Gdy nas nadzieią zwodzi losem ziemskich rzeczy,
Lub fałszywy przyiaciel cieszyć w smutku przeczy,
Ty niezmienna iak ludzie, trzymasz skarb gotowy,
By radą, lub pociechą wesprzeć zawód nowy —
O ulubiona książko! czemuż twey zalety
Godnie pierwszego rzędu nie głoszą poety?
Twóyto dowcip Franciszku, Koźmianie Morawski,
Winien był ku iey chwale korzystać z Muz łaski,

O UŻYTKU CHMIELIN NA PRZĘDZĘ.

Że chmieliny mogą być użyte na przędzę i płótno tak, iak len i konopie, to nie iest nowym wynalazkiem.

Znaydziesz w piśmie Schislera w aktach Akademii Szwedzkiéy z r. 1750, str. 220. rzecz dowiedzioną i przepis całego sposobu postępowania. Daléy w Bochmerze Historyi technicznéy flanców I. Części S. 534. i w P. Daries: Zasadach wiadomości kameralnych st. 350, tudzież w Zbiorze Hannowerskim 1756. na karcie 1045. toż przytoczone iest. Inni także pisarze wspominali późniéy o użyciu chmielin iako materyiału do przędzenia. Przy teraźnieyszém wydoskonaleniu i przyprowadzeniu do cienkości wszelakiego włókna, przy wydoskonaleniu bielenia, zasługuie ten przedmiot tam, gdzie chmiele sadzą, wszelakiego względu.

Dla tego z użytkiem czytelnika gospodarstwem, lub przemysłem trudniącego się, robię tutay wyciąg ze sposobu przez P. Gabrydge, urządzenia chmielin na przędzę, na które ón 5 Lutego 1820 otrzymał patent, wyięty z repertorium kunsztów rękodzieł i rolnictwa, w Grudniu 1820. na karcie 11, a zaś w Dzienniku politechnicznym Dinglera w Tomie 7, na kar. 316. Oto są słowa wydawcy:

»Oświadczamy, że nasz wynalazek w następuiącém opisaniu dokładnie wyrażony.«

»Zastępcą lnu i konopi iest włókno, które natura między korą i drzeniem dała chmielinom, a które my od dwóch pierwszych następuiącym oddzielamy sposobem, robiąc toż włókno zdatném do wyrobienia na to wszystko, do czego dotąd używaią lnu i konopi.«

»1. Bierzemy naprzód chmieliny w stanie ich doyrzałości niezwłocznie po wczesném zebraniu chmielin, i kraiemy te w sztuki mniey więcéy dwułokciowe; te porozrzynane, iak się rzekło chmieliny, wiążemy w wiązki czyli snopki tak, że ie łatwo obiąć, i maiąc wzgląd do głębokości wody, w któréy będą moczone, żeby nie były zagrube. Czém prędzéy po narznięciu mogą być moczone, tém lepiéy, ponieważ gdyby po narznięciu dało się im wyschnąć, utrudniłoby się o wiele oddzielenie włókna.«

»2. Te snopki niedawszy im wyschnąć, wkładaią się w gorącą czyli kipiącą wodę w naczynie przyzwoitéy głę-

*) Katon w ostatnich chwilach życia czytał Platona, „o nieśmiertelności duszy.“

**) Monteskiusz (Montesquieu) umieraiący nie chciał wydać natrętnym skarbów przyszłych pokoleń, to iest dzieł swoich, dopóki za przybyciem krewnéy u. obmionym nie został.

bokości i obszérności, i tak długo w téy trzymane być maią, póki drzeń od włóknowych części z łatwością się nie da oddzielić. Albo podług sposobu mniéy kosztownego i u nas powszechnie doświadczanego te snopki moczą się w stoiącéy lub biegącéy wodzie, co z tych dwóch sposobów skutecznieysze się okaże, doświadczenie obudwóch przekona. Samo przez się rozumié się, że mocząc w wodzie, przykłada się drzewem lub kamieniami te snopki, aby nie spłynęły, tak długo tedy moczenie trwać ma, póki się nie okaże, że części włóknowe odstaią, i że łatwo od drzénia czyli drzewnych części odstrugane być mogą. Rzadko kiedy to się okaże w 5ciu dniach, nayczęściéy dwóch do trzech niedziel na to moczenia potrzeba, a to zależy wiele od tego, czém zieleńszéy chmieliny do tego wzięto i czém mniéy dopuszczono tymże wyschnięcia. Także zależy od gatunku wody i od pory, iaka iest podtenczas.«

»3. Kiedy zamoczone snopki doszły wyżéy wyrażonéy własności, natenczas włókno w następuiącym sposobie oddziela się od kory i drzénia. Pale czyli balki stósownéy i rozmaitéy wysokości do wzrostu czyszczących mężczyzn, kobiét lub dzieci, zabiiaią i opatruią się dwoma białemi kołkami, czyli żelaznemi sztyftami tak, żeby górowały nad drzewo kilka calów, a zaś pochyłość ma być taka, żeby w dole były blisko siebie, a u góry troche rozwarte, nakształt liniy w głosce V, iednak u góry nie tak bardzo széroko; tę parę ćwioków pochyło względem siebie zabitych nazywamy strychulcem i używamy ich następuiącym sposobem: Robotnik bierze poiedyńczo albo kilka snopków w iednym końcu i kładzie ie między te strychulce, między które podług swoiéy grubości mniéy lub więcéy zachodzą i przeciąga ie mniéy lub więcéy razy pomiędzy te strychulce, póki kora i włókno oddzielone nie będzie i w zwoiach albo skrętkach nie wisi na tyle tych strychulców.«

4. Te kłęby czyli zwoie włókna, z tyłu tych strychulców przyczepione, zbieraią się przez kobiéty i dzieci iak nayprędzéy, które one między palcami wyciągaią i podług długości ich układaią, dla tego, ażeby gdy podług niżéy nastąpić maiącego opisania będą wysuszone, do następnych robót były sposobne.«

»5. Po ułożeniu tego włókna podług długości w sposobie dopiéro wyrażonym, biorą się dłonią napełnioną i wypłókuią się w wodzie, ażeby roślinny kley i flegmę, która przy tém włóknie iest przylepioną, oddzielić.«

»6. Tym sposobem obmyte i oczyszczone włókno rozściela się na słońcu na wolném powietrzu, albo gdyby pogoda nie sprzyiała, na lasach pod dachem, lub na piecu, czém prędzéy to się zrobi, tém lepiéy.«

»7. Gdy włókno wskroś przeschnie, natenczas młotkiem albo laskami wybiia się dla tego, żeby korę, która się ieszcze włókna trzyma, potłuc i w proch zamienić, znaczna część téyże tym sposobem oddzieli się, a włókno potém grzebieniami i sposobami do przędzy używanemi, do użycia przysposobi się.«

»8. Ktoby chciał to włókno do dalszego użycia zachować, co do niektórych rękodzieł iest użyteczniéy, zamiast przeciągania tego włókna przez strychulce, iak się z początku opisało, palcami to włókno i korę oddzierać, potém suszyć, a dopiéro iak się rzekło wybiiać młotkiem albo laskami.«

Tutay dodać wypada, iż my to, co wyżéy napisano, nie tak, iako nasz wynalazek tu umieściliśmy; bo to iuż dawno iest wiadome, że chmieliny są otoczone tém włóknem, i chmieliny czyli z nich włókno były do robienia papiéru grubego do pakowania i do innych podobnych przedmiotów używane; tylko w tym celu to przytaczamy, ażeby udowodnić, że gdy to włókno chmielowe tym albo innym sposobem, iakich używaią do innéy przędzy, są uchodzone i oczyszczone od drzewa i kory, do takiego stopnia doskonałości może być przyprowadzone, iż zupełnie w cienkości swoiéy może wyrównać doskonałości

iak naypięknieyszéy konopnéy lub lnianéy przędzy i że tego dostąpić można, przez tu wyżéy opisane postępowanie.

W. D.

KUPIDO I PSZCZOŁA.

(Naśladowanie.)

Wlazł po miód do pasicki Kupidynek mały,
Niewiedząc wcale o tém, że pszczoły kąsały,
Z których iedna biédnego w paluszek ucięła.
Sroga boleść pięknego chłopczynę przeięła,
Wstrząsł rączką, tupnął nóżką do matki ucieka:
Muszka mnie ukąsiło, śmiérć mnie z tego czeka.
Rozśmiała się Wenera na to narzekanie,
Twoie, rzecze, i pszczoły iednakie działanie,
I tyś mały, a iednak pociski twe srogie,
Czém ranisz, téméś zranion, moie dziecię drogie.

Ant. Kre......

G N I É W.

Wyrzuć gniéw z serca, ón cię robi winnym,
Nim uchybiasz Bogu, i sobie, i innym.

Gniéw, iestto znamię złośliwego charakteru, do którego pewnie nikt nie przyzna się, będąc przymiotem ludzi naybardziéy upośledzaiącym. Gniéw rozlewaiąc żółć, która zapala krew, i goryczą zaraża czucia nasze i unośliwymi nas czyni, i samych z sobą sprzecznymi; a przez to niedaiąc spokoynie działać rozsądkowi, prowadzi nas do czynów, których późniéy aż nadto często sami nawet żałuiemy. Gdy się zaś nałogowym gniéw staie, wtedy czyni nas nieznośnymi nietylko towarzystwu nas otaczaiącemu, ale nawet samym sobie; bo lada naydrobnieyszy powód iest dostatecznym, byśmy innym i sobie chybiaiąc, wpadali w nieograniczone szaleństwa. Ale gniéw nietylko moralnie szkodzi nam, ma ón prawie zawsze, gdy iest częstym, nagłym lub długotrwałym, bardzo wielki wpływ na nasze zdrowie; wstrząsaiąc raptem całą nerwów budowę, wytężaiąc osłabia; bo gdy iest nagłym, bywa nieraz przyczyną apoplexyi, albo częściowego sił odięcia w członkach naszego ciała; gdy go zaś serce długo w sobie warzy, pokrywa twarz i często całe ciało żółtaczką; nadaiąc zawsze twarzy ostre i odrażaiące rysy, a mowie iakąś charkliwą chropowatość, albo chrapliwą piskliwość. W ludzkiém pożyciu zawsze we wszystkich sporach pomiędzy umiarkowanym a gniewliwym, umiarkowany iako idący rozsądku drogą, zwycięstwo otrzyma, czyli to będzie słowem, czyli bronią; bo w te szermierstwo gniewliwy leci na oślep, i równie, iak swą unośliwością zbyt często złe sobie łatwo napytać bez potrzeby może, tak znowu przez tę samą unośliwość z niego się wywikłać bynaymniéy nie potrafi. Co za straszliwie nieprzyiemny widok iest człowieka rozgniewanego! Oszpeca go naysroższe ciérpienie duszy ciała; okazuie się tak, iakby w nim od razu znikły wszystkie ludzkości znamiona, a na to mieysce okryła wściekłość dzikiego źwiérza; przestrasza ón albo zapamiętałém roziuszeniem, wszystkich żył gwałtowném nadęciem i całego ciała rozognieniem, krzykiem, piskiem i bełkotem, albo tém piekielném warciem przytłumionéy zaiadłości, albo tym czartowskim uśmiéchem z powstałemi włosami na głowie i z twarzą śmiertelnie bladą; lub tą naczaioną szydzącą miną, którą diabeł przybiéra, gdy się pokazuie w człeka postaci. W tym stanie kto tylko rozgniéwanego widzi, musi o nim z litością powiedzieć: »Jak się ten człowiek poniżył!« Z tych wszystkich powodów, ileżby się nam gniewu wystrzegać, a nawet i wstydzić wypadało? — I dla tego strzegąc się nie znaią gniewu mądrzy mężowie; wyżsi nad tę naganną unośliwość, zawsze baczni na siebie starannie hamowali ią i tym sposobem osiągnęli godne chwały panowanie nad sobą; a przyzwyczaiwszy się do niego, nabyli iakby wrodzoną i sobie od natury daną łagodną i niczem niewzruszoną dobroć w pomysłach i czuciach. Lecz gdyby tylko gniewliwi zważać mogli, na kogo się unoszą gniewem, iużby tém samém

bardziéy się sami strzegli występku; bo ieśli się gniéwaią na mniéy świałłych i niższych od siebie, uznaliby, że dobroć i względność pobłażaiąca łatwiéyby tych naprowadzić mogła na dobrą drogę; gniéwaiąli się na drogie sobie osoby, z któremi żyć muszą, uznaią sami, że są w powinności osładzać im z całych swoich sił, wszystkie nieprzyiemności tego życia, a nie zaś go zatruwać goryczami; ieżeli się gniéwaią na ludzi niegdyś sobie miłych, choćby nawet i słuszną przyczynę do tego mieli, czyliżby nie lepiéy wyszli przez przyiacielskie porozumienie się, niźli przez zerwanie miłéy zażyłości, czułéy przyiaźni, albo też tkliwéy miłości, które nabyć u ludzi nie tak łatwo, bo często ledwo się ie uzyska pół wiekiem życia, i dla tegoby ie stracić tak marnie nigdy nie poważyli się; ieśli się zaś gniéwaią na wyższych od siebie, dość byłoby im pomyśleć: że ten ich gniéw ani iest uważany, ani też wart tego dla swoiéy bezsilności. W końcu zaś, ieżeli się gniéwaią sami na siebie, niech raczéy zawrą wieczny pokóy z sobą, to nie czyniąc, co ich do gniewu pobudza, a szcześliwymi będą żyiąc w miłości, zgodzie i naylepszém porozumieniu tak z sobą, iak i z innymi. O iak są ludzie słodkiego charakteru powszechnie poszukiwani, szacowani i kochani; miéymy więc ich anielskiéy dobroci obraz bez ustanku przed oczyma, a urok iego wdzięku niech działa czarodzieyską mocą tak na nas, aby nas zniewolił do naśladowania ich w dobroci. A...—

SPOSÓB NA DYCHAWICĘ U KONI.

Zielone gruszki, czylito w lepszym, czyli pośledniejszym gatunku, kraiane w talerzyki i koniom przez czas nieiaki dawane na paszę, maią posiadać własność wyprowadzenia tychże z dychawicy. Powiadaią, że handlarze kończy, a szczególniéy żydzi, często, naybardziéy nawet wychudzone konie, wypasaią w bardzo krótkim czasie, suszonemi gruszkami; co służyłoby przynaymniéy za dowód, że gruszki na paszę dla koni są wielce użyteczne. Pewien doświadczony Lékarz źwiérzęcy zaręcza, że także marchew na dychawicę iest bardzo skuteczna dla koni. Daiąc ią koniowi dychawicznemu przez czas dość długi i w sporéy ilości, można się spodziewać ulgi, byle choroba zbytecznie nie wzięła góry. (*Izys.*)

NIEPOSTRZEŻONA ODMIANA.

A dla czego ta słudka tego nie postrzega,
Że piękność wraz młodością razem ię odbiega? —
Bo powolnéy téy zmiany zobaczyć nie żąda,
Ni może; gdy co chwila w źwierciało zagląda,

A...—

WIADOMOŚCI dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 30. Października przedstawiono w Teatrze po pierwszy raz ieszcze na d. 27. zapowiedziany Dramat: Morderca Oycem.

Dnia 3. Listopada: Ciche wody brzegi rwą, Komedyią w 4 aktach z niemieckiego P. Schröder.

Dnia 6go: Rodryg Cyd, Trajedyią w 5 aktach z francuskiego Piotra Kornela, przez Ludwika Osińskiego wierszem przełożoną.

Sprostowanie. — Wdzięczny iestem, że Redaktor Rozmaitosci Warszawskich w Nrze 36. r. b. wspomniał o dwóch pierwszych Tomikach moich „Zabawek Rymotwórczych, lecz upraszałbym, iesli to raz ieszcze kiedy uczyni, aby uważniey wypisywał. Przytaczaiąc wiersz móy: „Na listek wawrzynowy“ z pinii drzewa w południowey Europie rosnącego, zrobił *opinią*, z resztą niepotrzebnie poprawił moią pisownią. Piszę uczkniony dla tego przez samo cz, nie zaś *uszczkniony*, podług Lindego, bo tu *szcz* nie potrzebne, a należy ile możności słowa polskie przepełnione spółgłoskami oczyszczać z takowych. Piszę lutnią nie *lutnię*, w czém idę za zdaniem Grammatyków na-

szych. Sądziłem być rzeczą potrzebną wytłómaczyć się z poczynionych mi poprawek. St. Jaszowski.

Z Rossyi. — Jeden z Dzienników petersburgskich donosi następuiące szczegóły o balu, który miała zaszczyt dać dla NN. Cesarstwa, dnia 17. Września, Hrabini Orłow Czesmeńska. W sali na 80 arszynów długiéy, oświeconéy 7000 świéc, zgromadzonych było bez tłoku 1000 osób. Wielkie drzewa pomarańczowe w wyzłacanych wazonach, ustawione w każdém oknie, łączyły swoią zieloność z blaskiem ponsowych draperyy i wyzłacaniem sali. Stoliki do gry ustawione były pod galeryiami tak, iż graiący widzieć mogli tańce i wesołość, iaką napełniała wszystkich obecność NN. Cesarstwa. O północy podniosła się zasłona, która zakrywała wniyście do ogromnego namiotu tureckiego, do którego przeszli wszyscy obecni za Cesarzem i Rodziną Cesarską; stół dla NN. Cesarstwa postawiony był w półkolistéy niży, a inne stoły nakryte były dla 500 osob. Pomiiamy szczegółowe opisanie wspaniałości uczty, oświecenia, liberyi i t. p. uczyniemy tylko wzmiankę, że na stole Rodziny Cesarskiey znaydował się serwis złoty z przepysząną porcelaną, który Katarzyna II. dla Xięcia Grzegorza Orłowa w Saxonii zrobić kazała, i że namiot postawiony był na wzór owego, iaki w podarunku od Sułtana otrzymał był zwycięzca pod Tszesme. Bał trwał do godziny 5 zrana, NN. Cesarz, Cesarzowa, i W. Xiężna Helena oddalili się z niego dopiero po godzinie 2; J. C. M. W. Xiążę Michał bawił nieco dłużéy, a J. K. M. Xiążę Karol Pruski, bawił do końca.

Z Warszawy. — Artysta angielski P. Dawy, wyrył w miniiaturze nader podobne popiercie NN. Cesarza, Cesarzowéy i Następcy Tronu; w tych dniach w litografii A. Brzeziny ukończono kopiią tych portretow.

W dopiero wyszłym Numerze 8mym „Izydy Polskiey" czytamy następuiące ciekawe artykuły: — Brak piiawek we Francyi, Ameryce, a szczególniéy w Anglii, przy wzrastaiącém ich od lat 20 poszukiwaniu, wskazał nowy przedmiot handlu. Aptekarze paryzcy i londyńscy wysyłaią osobnych komisantów do ich nabywania z bagien niemieckich, szląskich i polskich. Do Londynu wchodzi przez Szczecin i Hamburg rocznie do 7,200,000 piiawek. W Kwietniu roku 1824. ieden furman prowadził ich przez Szczecin iednym transportem 80 tysięcy kóp, czyli 4,800,000 sztuk. W Hamburgu i Bolzenburgu płacono za tysiąc po 12 talarów; w aptekach zaś londyńskich iedna kosztuie złp. 2 i pół. Transport ich wszelako iest trudny i nieobeznanych z zatrudnieniami handlowemi może narazić na straty; iakoż wieśniacy polscy z pod Poznania i Bydgoszczy, zachęceni znacznym zyskiem handlarzy żydowskich, przedsięwzięli byli w r. 1824 sami piiawki do Hamburga dostawiać, lecz tak na swoiém stracili przedsięwzięciu, że wozy i konie sprzedać byli przymuszeni. Nieprzezorne wyławianie tych płazow niszczy ie tak dalece, iż mieysca w nie obfituiące, a czasem na własną potrzebę z innych okolic sprowadzać ie bywaią zniewolone; w takim przypadku znayduie się obecnie Xięstwo Anhalt. (Z tego względu podane są przepisy, nietylko do oszczędzenia w transporcie, ale i sztucznego ich rozmnażania i chodowania.) — Często czytuiemy w publicznych doniesieniach podania o skuteczności Konduktorów gradowych, którémi w południowych Niemczech, Szwaycaryi, wyższych Włoszech i południowéy Francyi, dotąd z rozmaitym skutkiem czynione są doświadczenia. Rzecz ta zostaie ieszcze pod sporem; tymczasem Pan Bischoff, opieraiąc się na teoryi gradu, pięknie i gruntownie dowodzi, że żerdzie pozatykano w pewnych odległościach po polach i opatrzone metalowemi kończystemi prętami, nie zdolaią rozbroić chmur i atmosfery z elektryczności, tak daleco, iżby nawalnice gradowe przezto odwróconemi być mogły. — Ciekawe spostrzeżenia P. Giran rzucaią światło na interesuiący przedmiot dla gospodarzy zaymuiących się hodowaniem źwiérząt domowych. Jestto traktat o stosunkach płodu do rodziców pod względem płci i podobieństwa. — Uprawa lnu i konopi w wielu okolicach nie może być podług życzenia i potrzeby mieszkańców rozszerzoną z tego względu, że ich moczenie lub roszenie wiele wymaga zachodu, a często rośliny te przez zgniliznę psuiąc wodę, i napełniaiąc mefitycznemi wyziewami atmosferę, szkodzą bydłu i ludziom. To dało głowny powód do szukania środków obrabiania lnu i konopi bez poprzedzaiącego moczenia i roszenia, do tego wiele iuż było ogłaszanych i polecanych machin, lecz nigdy skutek dostateczny nie ziścił wystawianych przez wynalazców korzyści; a gdy po licznych i urzędowych tu i owdzie doświadczeniach, zgodzono się szczególniéy w Prusiech na zdanie, że operacyia mechanizmu nie zdoła tu zastąpić processu chemicznego, wystąpił w Paryżu P. Laforest z nową machiną przez siebie do tego użytku wynaleziona, ale który zarazem wskazuie nowe postępowanie przy zbiorze tych roślin. Komitety od Paryzkiego *Atheneum* Kunsztów i Akademii Umieiętności wyznaczone do rozpoznania tego wynalazku, tak korzystne na stronę P. Laforest wyrzekły zdanie, iż ostatnia mianowała go swoim Członkiem, piérwsza zaś zaszczyciła go złotą koroną i medalem iako naywyższą statutami swoiemi ustanowioną nagrodą; Król Francuski zapisał do swoich dóbr 10 machin, i uwolnił wynalazcę od taxy pobieranéy za patenta. Machina ta podług zdania znawców, nie więcéy iak 100 franków kosztować może, i tak łatwa iest do zbudowania, że prosty cieśla, stelmach lub stolarz z kowalem wystawić ią może. Opis téy machiny wraz z rysunkami umieściła Izys Polska z ostrzeżeniem, że na iéy wprowadzenie i budowanie udzielony został od Rządu ncioletni patent na całą Polskę, Panu Auzilly w Marymoncie pod Warszawą. — W Niemczech i Szwecyi zaczęto w hutach żelaznych budować wysokie piece z pokrowcami z lanego żelaza, przezco bardzo znacznie zmnieyszona grubość murów obwodowych ułatwia częstą reparacyią zaprawy i oszczędza przytem czasu. Taki piec, wystawiony w Ehrenbreitstein iest w Izydzie opisany i rysunkiem obiaśniony. (*Dokon. nast.*)

Z Rzymu. — Smutną wiadomość donoszą nam z téy Stolicy, że rodak nasz Miroszewski poświęcaiący się malarstwu i znacznie iuż w téy sztuce postąpiwszy, okropnym przypadkiem życie zakończył. Maluiąc nad Tybrem przepaść, gdy mu się głowa zakręciła wpadł i utopił się w téy rzece.

Z Anglii. — Dzienniki ogłaszaią iako nadzwyczayne zdarzenie, że w dość ludnéy okolicy Westmoreland w Anglii, w ciągu 12 miesięcy, tameczny Sąd zupełnie próżnował, gdyż nie było do sądzenia żadnéy sprawy ani cywilnéy, ani kryminalnéy.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Piotra Pillera.